

Kącik dla pań pod redakcją p. FRANCINE

Jak się ubrać na wakacje!

Zbliżają się wakacje, wyjazdy w góry, nad morze lub do uzdrowisk, czas więc dokonać przeglądu najnowszych modeli sportowych kostiumów i bluzetek, tych ostatnich trzeba mieć spory zapas! Dobrze jest też mieć jeden wizytowy tailleur na popołudniowe koncerty, herbatki i tem podobne towarzyskie rozrywki, któremi umilamy sobie leczenie u wód.

O letnich, wieczorowych sukniach pomówimy w jednym z najbliższych artykułów, będą w nich przeważały tualety z tiulu, organdy, muslinu i jedwabnych krepów w desenie. Narazie wybierzmy kostium, wełniany, jeżeli jedziemy w góry, lub ze lnianego wyrobu o ile spędzamy lato nad morzem. Liniany, biały, szary, lub przerabiany kolorowymi nitkami kostium bardzo ładnie wygląda na plaży i jest nadzwyczajnie ekonomiczny — nie zapominajmy też o ciepłej wełnianej pelerynie, koniecznej na chłodniejsze dni.

Sportowe kostiumy przysiadają się przeważnie idącymi wzdłuż zakrętu i przechodzącymi na spódnice pikowanymi ściągami, które w dowolny i oryginalny sposób przecinają zakręty, poszczuplając figurę. Te same linie spotykamy również na bluzkach; żyjemy bowiem pod znakiem „linij”!

Szerszy lub węższy pasek, zapięty na bardzo skromną klamerkę, kieszonki u góry i u dołu zakrętu, wykładane kołnierze, mankiety i efektowne guziki stanowią niezbędne przybranie kostiumu.

KAMIZELKI CZY BLUZKI?

Dopóki nie zdejmiesz zakrętu, nitki nie sąganie czy mamy na sobie kamizelkę, czy bluzeczkę, bluzki bowiem, nawet strojne, naśladują do złudzenia kamizelki; przekona nas o tem rys. Nr. 4.

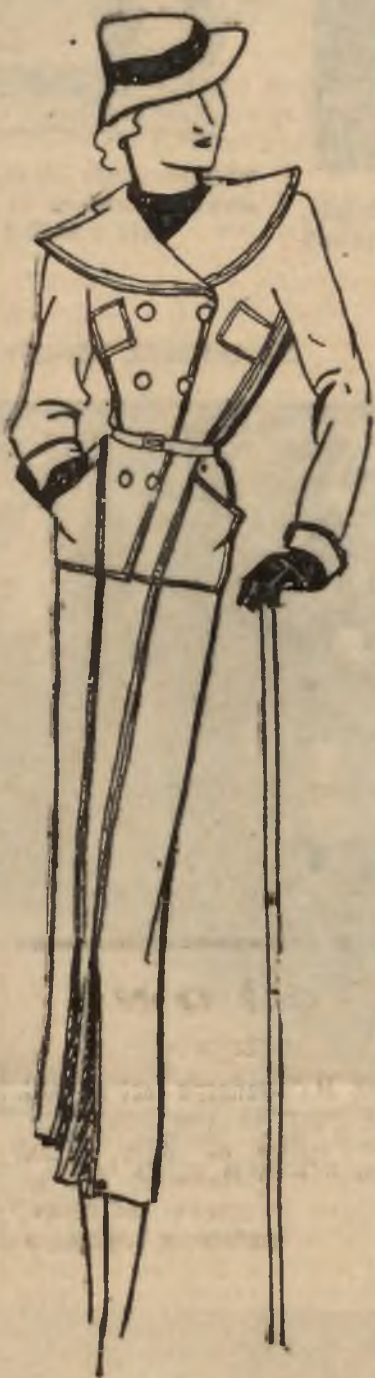
Inne bluzki mają wykładany kołnierzyk i rząd guzików, lub karczek, naśladujący duży kołnier i rząd gęściej lub rzadziej umieszczonych guzików, inne znów przybrane są sprzodu plastronem kończącym się spiczasto i ozdobionym malutką krawatką; mamy też bluzki podobne do zakrętów, o kwadratowych wylogach i zapięciu złożonym z dwóch lub trzech guzików; szeroki pasek ujmuję stan.

Ale najczęściej bluzki nie mają paska, są albo wpuszczone do spódniczki, albo co jest bardzo modne, nałożone na spódniczkę i pokrywające biodra. Dwa rodzaje zakończenia sprzodu podane są na rys. Nr. 3 i 4.

Spotykamy jednak tiulowe bluzeczki, całe plisowane, albo przybrane inkrustacjami z koronki, inkrustacje te otaczają szyję i przechodzą na rękawy. Rękawy są bardzo bufiaste i sze-

rokie u dołu. W innych bluzkach zmarszczenie znajdujące się sprzodu, poniżej kołnierzyka rozchodzi się promieniami na stanik, rękawki są krótkie ze stojącą bufką; inne modele przedstawiają zmarszczki idące równolegle po obu stronach bluzki od szyi do ramienia, rękawy mają formę odwróconych kielichów i kończą się przy łokciu.

W każdym wypadku fason zależy od materiału.



Model 1.

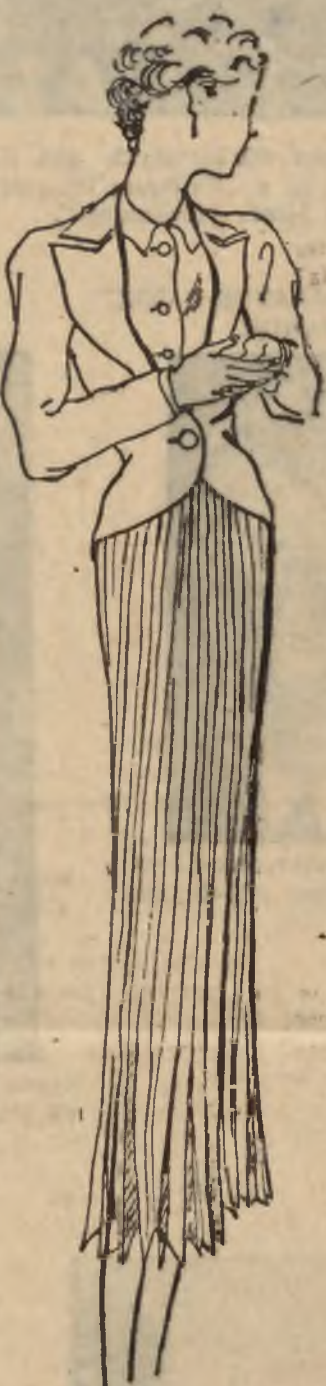
Sportowy kostium nadający się na wycieczki górskie, z wełnianego materiału w kolorze rdzawym. Zakręty wcięte w stanik i poszerzone w ramionach przy pomocy szerokiego kołnierza i kwadratowo zarysowanych rękawów u góry.

Zapięcie idzie ukośną linią i składa się z sześciu guzików w tym samym kolorze co kostium, pasek jest zrównany i zapięty na sportową klamrę. Kieszonki u góry i odstające nieco kieszenie, umieszczone poniżej paska są podkreślone modnym stebnowaniem.

Rękawy są zakończone mankietem stebnowanym u brzegu.

Zwróćmy uwagę na bardzo używane obecnie w okryciach i kostiumach linie, złożone z pikowanych ściągów, przechodzących z zakrętu na spódnice i wydłużające sylwetkę. Biegają one ukośnie na zakręcie, na spódnicy zaś tworzą jakby literę V i kończą się faldami, poszerzającymi spódnice i zapewniającymi swobodę ruchów.

Bluzeczka z jersey i rękawiczki są ciemno - zielone, w tym samym kolorze mamy wstążkę na filcowym, rdzawym kapeluszu.



Model 2.

Strojny „ensemble” wizytowy, czarny. Spódniczka jest plisowana i zakończona ząbkami u dołu, smokingowy zakrętek otwarty sprzodu zapina się na jeden guzik w stanie. Zakrętek ten jest wcięty i przybrany męskimi wylogami; rękawy poszerzone u góry kończą się gładkim mankietem.

Biała kamizelka towarzysząca temu wizytowemu kostiumowi zapina się na rząd białych guzików; skromny kołnierzyk stanowi wraz z guzikami jedyne jej przybranie.



Model 3.

Letnia, płocienna bluzeczka w białym, różowym, żółtym lub niebieskim kolorze. Bluzeczka ta o ogólnym linij przypominają zakrętek i pokrywa biodra. Jest ona obcisła w stanie, przybrana luźnym kołnierzykiem, poniżej którego znajduje się podłużny karczek, zapięty na guzik w tym samym kolorze co bluzka.

Zamiast rękawów ramiona pokryte są kwadratowymi epoletkami, podkreślonymi ząbkowym wykończeniem; ząbki te biegną wzdłuż bluzki i otaczają jej dół.



Model 4.

Strojna bluzeczka z jedwabnego kreponu, naśladująca nieco kamizelkę, przedź składa się z zakrędeczek, jak w męskiej koszuli, przedzielonych rzędem guzików. Ostatni guzik znajduje się na pasku (Dokończenie obok).

Z wystaw warszawskich

J. i K. Studniccy w Zaw. Związku Artystów Plastyków

Warszawski Zawodowy Związek Artystów Plastyków urządził już kilka interesujących i dobrych wystaw. Po wystawie rysunków i krajobrazów z Nowego Miasta, obecnie Związek pokazał nam w swym lokalu przy Alejach Ujazdowskich 37, wystawę prac malarskich Juliusza i Krystyny Łada Studniccy.

Studniccy należą do tych młodych malarzy, którzy kilka lat temu, ukończyli studia w krakowskiej i warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, a ostatnio są członkami Towarzystwa artystów „Pryzmat”.

Jak każdą obecnie wystawę młodych malarzy, tak i wystawę Studniccy, trzeba opatrzyć komentarzem.

Ostatnie lata w twórczości malarskiej polskiej zaznaczyły się nawrotem do zagadnień czysto kolorystycznych. Na zachodzie, przedwzrostkiem we Francji, po elukubracjach kubistycznych, które otwierały przedwzrostkiem duże pole dla twórczości dekoracyjno malarskiej i architektonicznej, niektórzy wybitniejsi malarze postanowili odłożyć narazie zagadnienia kubistyczne, i zwrócić się przedwzrostkiem ku zagadnieniom koloru i z kolorem związanej budowie obrazu. Zapomniał o cokolwiek zdobyte impresjonizmu i poimpresjonizmu powróciły znów na stół eksperymentów malarskich. Zdobycze i wynalazki techniczne Pawła Cezanne'a, jednego z największych malarzy doby ostatniej, a wreszcie ostatnie prace wybitnych malarskich kolorystów: Piotra Bonnard, Utrilla i Deraina, zawróciły najnowszemu malarstwu z drogi zagadnień kubistycznych, t. j. supremacji formy ku zagadnieniom czysto malarskim t. z. kolorystycznym. Przypomni sobie znów wielkich mistrzów szkoły weneckiej i rzymskiej, przypomni sobie także sztukę hiszpańską z Velazquezem, Goyą i El Greco, a odkopane niedawno pompejańskie freski greckiego pochodzenia i ostatnie obrazy Renoira zdecydował o nawrocie ku zagadnieniom kolorystyczno-malarskim. W Polsce epokę nawrotu do malarstwa rozpoczęli formiści, a wydobyte z zapomnienia i zapoznania takich malarzy kolorystów, jak: Piotr Michałowski, bracia Geryms y, Podkowiński i Sławiński, zdecydowało młodzież malarską ku zagadnieniom i twórczości kolorystycznej.

Wystawa ta należy do najlepszych, jakie obecnie odbywają się w Warszawie, szkoda tylko, że narazie jest cokolwiek ignorowana przez publiczność i krytykę.

Pictor

Film nauczycielem bokserów

18 b. m. odbędzie się mecz bokserów dwóch mistrzów świata: Maxa Schmeelinga i Joe Louisa. Czarny champion Louis przygotowuje się do spotkania, trenując się na specjalnej farmie. Jego trener sfilmował wszystkie fragmenty ćwiczeń swojego pupila. Film ten jest dla propagandy pokazywany sportowcom. Na wszystkich seansach obecny jest przeciwnik murzyna Schmeeling, który uważnie śledzi na filmie za sposobami treningu swojego rywala. Oprócz tego Schmeeling studiując chwyt i taktikę Louisa, przeglądając stare filmy z meczami bokserскими, w których Louis brał udział. Jest to pierwszy wykład, kiedy kino służy naukowemu celom bokserów.

NOVELKA NIEDZIELNA

Syn wspólnika

Lili szalenie się nudziła. Działal jej na nerwy inżynier, przychodzący do nich dwa razy na tydzień i zabierający jej te wieczory, które miała wolne i nie tańczyła w Teatrzyku „Kaprys”. Mimo, że był on tam nudny, musiała się z nim liczyć. On bowiem zapewniał jej ładne mieszkanie, kupował tualety i prezenty, na które jest się bardzo łakomą, kiedy się ma dwiętnaście lat.

Gdyby można było pozbyć się go czasami w jakiś grzeczny sposób? — myślała. Nagle przyszła jej zbiawna myśl.

— Ale powiedz mi, Bobciu, jak ty możesz wychodzić z domu dwa razy na tydzień i pozostawiać żonę samą całymi wieczorami? Jak ona godzi się na to?

— Znalazłem sposoby — odpowiedział z triumfem inżynier. — Powiedziałem żonie, że mam przystąpić do spółki z niejakim Dutkowskim i dwa razy na tydzień spotykamy się i omawiamy sprawę utworzenia nowego T-wa Akcyjnego.

— A ten Dutkowski istnieje?

— Jaka ty jesteś głupiotka — zaśmiał się inżynier — naturalnie, że nie istnieje! To mój pomysł, wart opatentowania, pocatuj mnie za to!

— Ale inżynier nie wiedział, że Lili którą przyprowadził o ziewanie, miała inny flirt. Mianowicie spotykała się często z Andrzejem Morelskim, nauczycielem tańca, ślicznym 26-letnim chłopcem. Morelski był bardzo zazdrosny o inżyniera.

— Żadam, żebyś z nim natychmiast zerwała — oświadczał w chwilach złego humoru — nie chce, żeby asystował ci. Dość mam tego!

— Wyobraź sobie, że jestem zamężna — tłumaczyła mu Lili — i mam starego, czterdziestoletniego męża. Przecież nie kazałobyś mnie rozwiódź się z nim!

— To zupełnie co innego! Ale nie pojmuję, jak jego żona pozwala mu zniknąć gdzieś całymi wieczorami! To jest nie do uwierzenia!

Lili opowiedziała mu zmyśloną historię o Dutkowskim, co jeszcze bardziej rozgniewało Morelskiego. — Poczekaj stary satyrze — powiedział

sobie w duchu — rozmówimy się w cztery oczy! Prześniasz widywać Lili, zagrozę, że powiem wszystko twojej żonie.

W tem wojowniczym usposobieniu, nie zdając sobie dobrze sprawy ani z tego co powie, ani jak postąpi, Morelski udał się do inżyniera.

Drzwi otworzyła mu trzydziestoletnia brunetka o smagłej cerze, czarnych oczach i ponsowych kształtów ustach.

— Chciałem się widzieć z inżynierem — rzekł zdetortowany nieco Morelski.

— Mąż wyszedł, ale proszę mi powiedzieć o co chodzi, jak tylko wróci, zaraz mu zakomunikuję, że pan był — odpowiedziała uprzejmie inżynierowa, z zachwytem patrząc na eleganckiego chłopca.

— Jeśli pan ma wolną chwilę, to może pan zaszczekać w salonie!

— Pani pozwoli, że się przedstawię — rzekł zmieszany Morelski, zakłopotany tem wszystkim — nazywam się... Dutkowski.

— Pan Dutkowski!... Przyszedł wspólnik mego męża...

— Tak... właśnie — bełkotał Morelski, przyglądając się inżynierowej,

coraz bardziej zachwycającym wzrokiem.

— Ale... nie rozumiem... mąż mój mówił, że pan Dutkowski jest człowiekiem w starszym wieku... Chyba pan jest jego synem?...

— Właśnie, synem! Ojciec, syn to wszystko jedno... interes będziemy prowadzić razem...

— Ale zamiast mówić o „interesie” Morelski zaczął zabawiać inżynierową nowinkami, kursującymi w Warszawie. Piękna i wytworna kobieta pociągała go nadzwyczajnie; porównywał jej wdzięk z wulgarnością Lili, jej kobiecą dojrzałość form z chudością tancerki. Opowiedział jej o powstaniu nowego dancingu i zaproponował, żeby razem poszli.

Myśl ta uśmiechnęła się Nosielskiej. Przetłumaczyć egzotyczną rumieć z tym gładkim, zgrabnym chłopcem, to musi być prawdziwa przyjemność! Umówili się na wieczór w którym inżynier miał zwyczaj widywać się z Dutkowskim, ojcem. Morelski skwapliwie przyjął zaproszenie, Lili przedstawiała już go interesować, czuł, że inżynierowa działa podniecająco na jego zmysły.

Upłynęło kilka tygodni. Inżynier zaczął się coraz bardziej zachwycającym wzrokiem.

wala się i dąsała, kiedy wieczorami wychodził dla widzenia się z Dutkowskim w sprawie utworzenia T-wa Akcyjnego, o tyle teraz sama przypominała mu ten interes i nie dziwiła się wcale, że mijają miesiące tych spotkań, nie przynosząc żadnego wyniku.

Wydało mu się to podejrzanym, tembardziej, że miał naturę zazdrosną, i skłonna do posądzeń. Postanowił wobec tego zacząć śledzić swoją żonę.

Uprowadził ją, że wychodzi dla widzenia się z przyszłym wspólnikiem i dowiedział się, iż żona chce się wcześniej położyć, bo ją głowa boli, inżynier wyszedł zatelefonować do Lili, że przyjeżdż nie może, co uczynił bez wielkiego żalu, gdyż tancerka zaczęła go już nudzić. Po pół godzinie inżynier powrócił do domu. Zastał żonę wystrojoną i gotową do wyjścia.

— Wróciłem, bo dowiedziałem się, że po moim wyjściu zawsze wychodzisz — rzekł zastawiając jej pulapkę; — widziało ciebie, więc nie udawaj i nie ukrywaj mi nic! Lepiej się przyznaj do wszystkiego, wierz mi!

— Cóż chcesz, mój drogi — pozostawiałeś mnie samą, było mi strasznie smutno, więc chodziłam tańczyć!

Nie w tem nie ma złego — odpowiedziała inżynierowa, zdecydowana pod żadnym pozorem nie przyznać się, jaki był epilog tych tanców.

— Z kim zawsze tańczyłaś? — Z Dutkowskim! Synem twojego przyszłego wspólnika! Zapomniałam ci powiedzieć, że on tu kiedyś przyszedł... nie zastał ciebie... zapomniałam zupełnie... zresztą zdaje mi się, że miał jakieś, niezbyt ważne polecenie...

— Dutkowski! Młody Dutkowski! — powtarzał w duchu Nosielski nie rozumiejąc i bójąc się zdradzić przed żoną. Nagle błysnęła mu myśl. To pomysł Lili.

To ona ta szelma tu kogoś przysłała, żeby zabawił inżynierową, zapewniając tem jemu swobodne wieczory. Oburzyło go to. Poco ta dziewczyna miesza się do jego osobistych spraw. Co za niesłychany tupet. Stać się prosiro niebezpieczną! Trzeba z nią raz wreszcie skończyć.

— Zerwałem ostatecznie z Dutkowskim! — Przekonałem się, że to kombinator. Nie będę już wieczorami wychodził! A ty nie będziesz sama, bądź spokojna! — rzekł Nosielski napół pieszczotliwie i napół groźnie.

M. Gra.